

Zuzanna Grębecka
(Uniwersytet Warszawski)

„LECI BOMBA, LECI...” – „ATOMOWE” LĘKI DZIECI W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH XX WIEKU

W PRL temat atomowego zagrożenia obecny był wszędzie. Nade wszystko w mediach, a także w szkołach, fabrykach, urzędach. Wisiały plansze z ilustrowanymi instrukcjami, co mamy robić, gdy na niebie zobaczymy atomowy grzyb, drukowano propagandowe plakaty i broszury, kręcono instruktażowe filmy i prowadzono szkolenia. Komunistyczna propaganda czerpała z atomowego *status quo* poczucie niezaprzeczalnej wyższości moralnej: my wprowadzimy też mamy bombę atomową, ale to ci paskudni Amerykanie ośmielili się jej użyć. Ostatecznie autentyczny początkowo strach przed atomową zagładą zrytualizował się i zredukował do dyżurnego tematu karykaturzystów¹

– możemy usłyszeć we fragmencie komentarza do materiału filmowego *Bomba atomowa, czyli psychoza strachu*, będącego częścią dokumentalnego cyklu *Leksykon PRL*. To, co jest uprawnione jako publicystyczny zarys, zawiera w sobie jednak charakterystyczne uproszczenia. Przede wszystkim mamy tu obraz „atomowej propagandy” Polski Ludowej jako monolitu. Tymczasem bardzo wyraźnie przechodziła ona różne fazy wraz z przemianami zimnej wojny, będącej wszak procesem dynamicznym.

GORĄCA PROPAGANDA ZIMNEJ WOJNY

Termin „zimna wojna” pojawił się pierwszy raz w tekście przemówienia przygotowanego przez Herberta Swope’a. Następnie użył go Bernard Baruch – finansista i doradca prezydenta Harry’ego Trumana, a zarazem przewodniczący Komisji Energii Atomowej – w przemówieniu wygłoszonym przed stanową izbą ustawodawczą w Columbii (Południowa Karolina) 16 kwietnia 1947 roku. Upowszechnił je natomiast znany amerykański publicysta Walter Lippman w artykułach i książce zatytułowanej właśnie *The Cold War*, a wydanej w 1947 roku². Za jej początek

¹ *Bomba atomowa, czyli psychoza strachu* (odcinek cyklu *Leksykon PRL*), scenariusz i reżyseria Paulina Brzezińska, Wojtek Biedroń, komentarz Wojtek Biedroń, Mirosław Chojecki, Piotr Perz, Janusz Weychert, TVP S.A. 2009.

² Włodzimierz Malendowski, *Zimna wojna. Rywalizacja radziecko-amerykańska w systemie bipolarnym. Problemy periodyzacji i rekonstrukcji najważniejszych zdarzeń*, w: *Zimna wojna (1946–1989)*

część badaczy uważa zrzućenie bomby atomowej na Hiroszimę, a następnie na Nagasaki³. Już tu widać, że zimna wojna była wyraźnie spleciona z historią broni nuklearnej.

Okres nazywany zimną wojną, datowany najczęściej na lata 1945–1989, nie był, jak już zauważyłam, jednorodny. Jedną z bardziej popularnych propozycji periodyzacji, zaproponowaną przez Martina McCauleya, zawiera cztery etapy:

1) pierwsza zimna wojna, trwająca do 1953 roku, czyli do śmierci Józefa Stalina;

2) lata 1953–1969, charakteryzujące się ryzykowną i prowokacyjną polityką ZSRR;

3) lata 1969–1979, czyli okres odprężenia;

4) druga zimna wojna – czasy od 1979 roku (inwazja ZSRR na Afganistan) do rozpadu bloku wschodniego (a czasem do 1991, czyli rozpadu ZSRR)⁴.

Na marginesie warto zauważyć, że owa periodyzacja – podobnie jak niektóre inne – zasadza się na aktywności Związku Radzieckiego i jego przywódców, stronę amerykańską przedstawiając jako przede wszystkim reaktywną, a nie inicjującą. Zmienia to dopiero postawa Ronalda Reagana, czterdziestego prezydenta Stanów Zjednoczonych, którą przedstawię w dalszej części tekstu.

Kolejne etapy zimnej wojny cechowały zmiany w propagandowym wykorzystywaniu obrazu nuklearnego konfliktu i bomby atomowej, a także społeczne wyobrażenia z nimi związane. Pierwszy okres to przede wszystkim czas wielkich komunistycznych widowisk, spektakli władzy związanych z nowo tworzoną kalendarzem obrzędowym i nowymi formami rytualnej ekspresji. Piotr Osęka, omawiając święta stalinizmu, zwraca uwagę między innymi na ich satyryczny komponent, w którym wśród innych symboli pojawia się właśnie bomba atomowa:

Żelaznym punktem świątecznego pochodu były widowiska satyryczne. Wyśmiewano „zachodnich imperialistów” – przede wszystkim polityków niemieckich, brytyjskich i amerykańskich. Istniały wyspecjalizowane w tych rolach trupy aktorskie, składające się przeważnie ze studentów. Same tytuły sztuk – *Churchilliada*, *Cyrk Trumanillo*, *Dolarowe wesele*, czyli *atomowe zaślubiny* – sporo mówią o ich treści. Aktorzy zakładali ogromne, szpetne maski przypominające twarze Trumana czy Adenauera i ubierali się w kostiumy będące skrzyżowaniem munduru amerykańskiego z SS-mańskim uniformem. W rękach trzymali makiety bomb atomowych, karabiny, wypchane worki z namalowanym symbolem dolara lub puszki „Cyklonu B”⁵.

Przy czym autor wyraźnie powątpiewa, czy owa satyra mogła faktycznie bawić uczestników pochodu, jako że „toporna i napastliwa, a przy tym z gruntu przewidywalna, powielana była w kolejnych obchodach”⁶. Wydaje mi się, że przytoczone na początku tekstu słowa o rytualizacji tematu bomby atomowej i zredukowaniu go do poziomu dyżurnego przedmiotu karykatury najbardziej odpowiadają właśnie temu zjawisku.

i jej konsekwencje dla ładu międzynarodowego, red. Bogdan Koszel, Sebastian Wojciechowski, Poznań: Instytut Zachodni, Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa 2007, s. 11.

³ Ibidem.

⁴ Martin McCauley, *Rosja, Ameryka i zimna wojna 1949–1991*, przeł. Rafał Albert Galos, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 2001, s. 12.

⁵ Piotr Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa: Trio, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk 2007, s. 138.

⁶ Ibidem, s. 139.

Ale pierwszy etap zimnej wojny to nie tylko karykaturalne „atomowe zaślubiny” podczas pochodu pierwszomajowego. To także okres niepewności i oczekiwania na ewentualny kolejny konflikt światowy – trzecią wojnę. Przy czym, jak się wydaje, odczucia Polaków były tu ambiwalentne, rozpięte między strachem przed kolejnym koszmarem militarnym a nadzieją na przywrócenie dawnego, przedjałtańskiego ładu. Bomba atomowa była włączona w obie postawy, przy czym w tej drugiej odgrywała rolę czynnika pozytywnego. Dobrze obrazują to popularne wówczas wierszyki:

Jedna bomba atomowa i wrócimy znów do Lwowa,

czy:

Panie Truman, spuść ta bania⁷,
bo jest nie do wytrzymania.

Takie przykłady spontanicznej twórczości, a także plotki i pogłoski związane z ewentualnym wybuchem konfliktu światowego omawiają dokładnie Maria Pasztor i Dariusz Jarosz⁸.

Punktem kulminacyjnym drugiego etapu zimnej wojny był niewątpliwie kryzys kubański z roku 1962. Wywołał on bardzo silną falę lęków społecznych, w Polsce wyrażających się na przykład w masowych zakupach i gromadzeniu zapasów na wypadek ewentualnej wojny⁹. Również kultura popularna, zwłaszcza zachodnia, podchwyciła „wątek atomowy”, generując dużą liczbę dzieł literackich i filmowych, ze słynnym *Doktorem Strangelove, czyli jak przestałem się martwić i pokochałem bombę* Stanleya Kubricka z roku 1964 czy ratującym świat przed bombą atomową Jamesem Bondem w obrazach *Operacja „Piorun”* z 1965 i w dwa lata późniejszym *Żyje się tylko dwa razy* na czele – przy czym żaden z nich nie był oficjalnie prezentowany szerokiej publiczności w Polsce Ludowej. Oczywiście wątki nuklearne i postapokaliptyczne pojawiały się też wcześniej. Poprzedzający kryzys kubański, a zarazem uznawany za otwierający tematykę postapokaliptyczną utwór Nevila Shute’a *Ostatni brzeg* powstał pod wpływem amerykańskich testów jądrowych Castle Bravo z 1954 roku. Powieść ukazała się w roku 1957, jej ekranizacja nastąpiła dwa lata później, a w Polsce wydano ją w 1968.

Okres odprężenia, który zgodnie z periodyzacją McCauleya rozpoczyna się w roku 1969 (inne periodyzacje wskazują na przykład rok 1962, czyli rozwiązanie kryzysu kubańskiego), został zainaugurowany rokowaniami między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR dotyczącymi ograniczenia wyścigu zbrojeń. W efekcie podpisano w 1972 roku traktat SALT 1 (Strategic Arms Limitation Treaty), a w 1979 SALT 2. Równocześnie jednak, od roku 1977, w państwach Układu Warszawskiego, w tym w Polsce, Związek Radziecki umieszczał rakiety SS-20 (RSD-10 Pionier) – były to rakiety średniego zasięgu, mogące przenosić głowice atomowe. W odpowiedzi na te działania w styczniu 1979 roku na spotkaniu w Guadalupie przywód-

⁷ Użyte sformułowanie sugeruje gwarę lwowską.

⁸ Dariusz Jarosz, Maria Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa: Wydawnictwo Fakt 1995.

⁹ Por. Katarzyna Rembacka, „Wykupywanie towarów spożywczych trwa”, czyli rzecz o reakcjach społeczeństwa polskiego na kryzys kubański na przykładzie województwa szczecińskiego, „Przegląd Zachodniopomorski” 2016, nr 2.

cy głównych mocarstw zachodnich – Jimmy Carter (Stany Zjednoczone), Valéry Giscard d'Estaing (Francja), Helmut Schmidt (RFN) i James Callaghan (Wielka Brytania) – zdecydowali o rozmieszczeniu w Europie Zachodniej 464 rakiet manewrujących Pershing i Cruise przenoszących głowice nuklearne. Oba te przeciwstawne procesy – negocjacje rozbrojeniowe i rozmieszczanie rakiet z pociskami atomowymi – sprawiły, że nie był to czas pozbawiony medialnych doniesień o bombie atomowej.

Okres „drugiej zimnej wojny”, trwający zdaniem McCauley'a od 25 grudnia 1979 roku, czyli od rozpoczęcia radzieckiej inwazji w Afganistanie, to równocześnie wyraźnie okres nasilenia propagandy związanej z zagrożeniem nuklearnym – co w oczywisty sposób wiąże się między innymi z polityką tzw. gwiazdnych wojen prowadzoną przez Ronalda Reagana. Trzeba też dodać, że choć za moment najsilniejszego napięcia nuklearnego między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim uchodzi kryzys kubański, to wielu badaczy zimnej wojny przypomina związane z jesiennymi manewrami Sprawny Łucznik 83 (Able Archer 83) z roku 1983 obawy Jurija Andropowa, ówczesnego Sekretarza Generalnego KPZR, który obawiał się początku konfliktu nuklearnego. W opisie tych wydarzeń pojawiają się sformułowania o napięciu na poziomie kryzysu kubańskiego¹⁰. Z kolei wprowadzenie przez Michaiła Gorbaczowa pierestrojki zaowocowało – nagłaśnianymi w mediach – rokowaniami rozbrojeniowymi podczas konferencji w Genewie (1985) i Reykjavíku (1986), na których spotykali się obaj przywódcy.

W niniejszym tekście będę omawiać wspomnienia osób, które w latach 1975–1989 były dziećmi – ich skojarzenia, a często lęki związane z bombą atomową. Odwoływać się będę do przeprowadzonych przeze mnie wywiadów etnograficznych z respondentami urodzonymi w latach 1974–1977¹¹, do wypowiedzi internetowych¹², a także publikacji – szczególnie o charakterze wspomnieniowym, jak na przykład zbiór wywiadów przeprowadzonych przez Beatę Tadle, zatytułowany *Pokolenie '89, czyli dzieci PRL-u w wolnej Polsce*¹³.

DZIECIŃSTWO W CIENIU PROPAGANDOWEJ BOMBY

Dzieciństwo to czas chętnie idealizowany i przedstawiany jako arkadyjski, jednak to również czas powstawania traum i fobii, czas różnych lęków, nie zawsze dających się łatwo zdefiniować i zrationalizować. Jest to też okres pamiętany szczególnie wyraźnie i plastycznie tak w warstwie doznań zmysłowych, jak przeżyć emocjonalnych. Stąd być może snute chętnie przez internautów wspomnienia

¹⁰ John L. Gaddis, *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk, Kraków: Znak 2007, s. 264.

¹¹ W przypisie podaję płeć rozmówcy, rok urodzenia, miejsce spędzania dzieciństwa i młodości, a także numer archiwalny wywiadu. Tam, gdzie nie ma innej informacji, wywiad przeprowadzałam osobiście.

¹² Wypowiedzi pochodzą z blogów, komentarzy i forów poświęconych wspomnieniom o dzieciństwie i młodości w PRL-u. Cytuję je w oryginalnej pisowni.

¹³ Książka zawiera kilkadziesiąt krótkich – zazwyczaj 3–4-stronicowych – wywiadów ze znanymi ludźmi urodzonymi między drugą połową lat sześćdziesiątych a końcem lat siedemdziesiątych.

z dzieciństwa (w tym ze szczególnie interesującego mnie okresu późnych lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych) przywołują nie tylko sentymentalne reminiscencje oranżady w proszku i kredek „Bambino”, ale także całe listy dziecięcych strachów. I tak na przykład internauta Coryllus zamieszcza na swoim blogu długi tekst zatytułowany *Dzieci peerelu. Strach*. Analizuje w nim ewoluowanie swoich dziecięcych i młodzieńczych obaw, a otwiera go zdaniem: *Dzieciństwo moje upłynęło w lęku przed muchą tse-tse i trądem*¹⁴. Między trądem a zanieczyszczeniem środowiska pojawiła się bomba atomowa:

Mój lęk przed trądem ustąpił niespodziewanie pewnego wieczora, kiedy to telewizja polska pokazała program publicystyczny o amerykańskich zbrojeniach. W bardzo przystępny sposób pan lektor wyjaśnił nam, widzom, że to co widzimy na ekranie to najnowocześniejsze pociski przenoszące głowice nuklearne. Pociski te nazywały się „Cruise” i „Pershing”. Pierwszy z nich miał wymalowaną na dziobie głowę rekina i tego właśnie bałem się najbardziej, drugi zaś był po prostu wielką rakieta lecącą najpierw do góry, a potem spadającą z hukiem na dół. Był dużo mniej widowiskowy niż sunący ponad szczytami wzgórz „Cruise” i dlatego bałem się go mniej.

Pocisk „Cruise” zajął więc w mej duszy miejsce zarazków trądu i przez długi czas mogłem mówić właściwie tylko o tym dziwnym i śmiertelnośnym urządzeniu. Nudziło to trochę moich kolegów i nie przysparzało mi popularności, ale jakoś nie mogłem się pozbyć tej obsesji. Z czasem przestałem być uważany za nudziarza i dziwaka, bo doniesienia o mającej wkrótce nastąpić wojnie atomowej były coraz częstsze i coraz lepiej ilustrowane. Widzieliśmy na przykład siedzącego w pokoju chłopca, na którym zapala się ubranie i wszyscy święcie wierzyliśmy, że to jeden z nas. Ubranie zapalało się – rzecz jasna – z tego powodu, że w pobliżu tego chłopca wybuchła bomba atomowa. Nie mogliśmy zasnąć po nocach myśląc o tym, jak to będzie kiedy zapali się na nas to ubranie i w co się do cholery ubrać na taką okazję? Czy lepiej włożyć coś cienkiego, przewiewnego, żeby się szybciej spaliło i dało szansę na przeżycie, czy może rozsądniej będzie założyć jakiś gruby drelch, żeby mieć czas na ugaśnienie go zanim ogień zacznie przypiekać skórę. Dylemat ten był nie do rozwiązania w naszych warunkach i zwykle po kilkunastu minutach jałowych dyskusji, przekrzykiwania się i przekleństw, a także wyrzucania sobie bezdennej głupoty przechodziliśmy do rozmów o czymś innym¹⁵.

Fragment ten ukazuje siłę przekazu wizualnego – rekiniego pyska na pocisku – ale, co wydaje mi się ważniejsze, oddziaływanie propagandy. Póki nie jest ona nasiloną, narrator pozostaje w swoich obawach odosobniony, a nawet jest postrzegany jako nudziarz. Dopiero rosnąca liczba doniesień medialnych o nuklearnym zagrożeniu sprawia, że strach zostaje upowszechniony. Czytelnicy bloga wspominają go w komentarzach:

Moj Boże! Pamiętam to, a jakże. Też bałem się wojny atomowej do tego stopnia, że mi się jakieś koszmary śniły [Lumin1]¹⁶.

Piotr Lipiński, urodzony w 1967 roku dziennikarz chętnie wracający w swoich tekstach do czasów PRL-u, pisze o podłożu swoich dziecińczych obaw:

Tabela z sygnałami alarmowymi wisiała na szkolnym korytarzu, a o rewizjonistach słychać było w telewizji – nie mniej nudnej niż szkoła. Dziś mógłbym moje obawy nazwać dziecięcą paranoją.

¹⁴ Coryllus, *Dzieci peerelu. Strach*, <http://coryllus.salon24.pl/163427,dzieci-peerelu-strach> [dostęp 10.09.2016].

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Komentarz do: Coryllus, *Dzieci peerelu. Strach*.

Ale bliższe prawdy zapewne byłoby stwierdzenie, że byłem wówczas idealnym odbiorcą PRL-owskiej propagandy¹⁷.

Mamy tu i propagandę wizualną przemycaną pod postacią tablic informacyjnych, i przekaz telewizyjny – w moim odczuciu szczególnie ważny, bo operujący wielozmysłowym komunikatem, a przy tym trafiający nawet do najmłodszych odbiorców, będących jeszcze w wieku przedszkolnym. Na telewizję jako katalizator atomowych lęków wskazuje cytowany wcześniej Coryllus:

Lęk przed wojną atomową nasilał się zwykle jesienią i zimą, kiedy wieczory były dłuższe i więcej czasu spędzaliśmy przed telewizorami, a słabł wiosną i latem, gdy hasaliśmy po łąkach i lasach¹⁸.

Wokalistka Reni Jusis, urodzona w 1974 roku, w rozmowie z Beatą Tadłą przywołuje konkretny obraz zapamiętany z ekranu telewizora:

Wokół krążyła groźba użycia broni atomowej. Któregoś razu widziałam w telewizji mapę Polski. Myślałam, że to prognoza pogody, ale prezenter pokazywał, gdzie w naszym kraju mogą spaść bomby. Zaczęłam wtedy histeryzować, bo zagrożone były również nasze okolice. Jak wytłumaczyć dziecku, że to tylko propaganda?¹⁹

Zwróćmy uwagę, że podobnie jak w przypadku tablic informacyjnych (czy szkolnych lekcji przysposobienia obronnego) propaganda pojawia się pod pozorem czystej informacji. To samo wspominają moi rozmówcy:

A mówiłaś, że miałaś cały czas takie jakieś poczucie zagrożenia konfliktem nuklearnym. A pamiętasz jakieś wzmianki o bombie atomowej? Czy pamiętasz jakiś program, czy cokolwiek?

Wiesz co, ja pamiętam rzecz, ale... Wiesz, ja na pewno pamiętam, że były te filmy dokumentalne, to na pewno. Pamiętam, że były takie filmy, gdzie pokazywano skutki choroby popromiennej...

Aha...?

Jakieś poparzenia, jakieś deformacje, jakieś tego typu rzeczy – to pamiętam²⁰.

Bardzo plastycznie przedstawiane efekty choroby popromiennej należą do szczególnie często przywoływanych źródeł lęku. Obawy te wzrosły wyraźnie w związku z katastrofą elektrowni atomowej w Czarnobylu. Wspominają to zarówno internauci:

[Bałem się] promieniowania radioaktywnego i bomby atomowej – po katastrofie w Czarnobylu²¹; jak i moi rozmówcy:

No, to jeszcze pamiętam ten słynny taki skażeniowy epizod z tym płynem Lugola. [...] To wtedy rzeczywiście miałam wrażenie, że dzieje się coś dziwnego i złego²².

¹⁷ Mariusz Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa: Trio 2003. Rec. Piotr Lipiński, „Gazeta Wyborcza”, 04.02.2004.

¹⁸ Coryllus, *Dzieci peerelu. Strach*.

¹⁹ Beata Tadla, *Pokolenie '89, czyli dzieci PRL-u w wolnej Polsce* [wywiad z Reni Jusis], Warszawa: Wydawnictwa G + J Polska 2009, s. 120.

²⁰ Kobieta, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.01/CzWW/IR.

²¹ Invisibile7 [autor postu], w: *Czego lub kogo baliście się w dzieciństwie?* [wątek na forum Gazeta.pl], http://forum.gazeta.pl/forum/w,384,113294457,113294457,Czego_lub_kogo_baliscie_sie_w_dziecinstwie_.html [dostęp 10.09.2016].

²² Kobieta, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.02/CzWW/JS.

Folklor dziecięcy szybko zestawiał oba te zagrożenia – bombę atomową i wybuch w elektrowni:

Dylu, dylu na badylu,
Pierd***ęło w Czarnobyłu.
Zamiast bomby od Reagana
Mamy chmurkę od Iwana;

czy:

Baju, baju, dylu, dylu,
coś wybuchło w Czarnobyłu.
Jest to bomba atomowa
Michała Gorbaczowa.

Inna rzecz, że strach przed bombą malał wraz z wiekiem. Stąd deklaracja jednej z rozmówczyń:

Mnie to tylko dziwiło zawsze, że w tych ostatnich klasach podstawówki czy tam pierwszych klasach liceum, no to o tej bombie i o tej bombie, jakby tu rzeczywiście było coś na rzeczy – no to tylko to, że nie rozumiałam, po co o tej bombie atomowej mówią²³.

Inna respondentka próbuje zdiagnozować ten proces:

Ja mam wrażenie, że ten lęk dzieciństwa był taki bardzo realny, taki dojmujący przez tą propagandę, przez to, że te objawy zagrożenia były tak dosłownie pokazane...

Mówisz o tych filmach?

Tak. Natomiast mam wrażenie, że cała kwestia, wiesz, potencjalnego konfliktu, ja mam wrażenie, że cała ta kwestia była niejako jakoś automatycznie przez społeczeństwo detonowana. Znaczy, że było tak, że co prawda oficjalna propaganda straszyla potencjalnym konfliktem i jego konsekwencjami, a równocześnie ludzie byli przywykli do tego, że przecież media kłamią, więc nie należy ufać temu, co mówi propaganda²⁴.

Rozmówczyni wskazuje tu na sytuację, jaka powstaje, gdy państwo (totalitarne czy autorytarne) dysponuje monopolem informacyjnym. Piotr Łukasiewicz zauważa, że następuje wówczas rozwój nieformalnych obiegu informacji – jak na przykład plotki czy pogłoski – stanowiących alternatywę wobec monofonicznego obiegu oficjalnego²⁵. Dla przeciwników owego państwa, władzy czy systemu treści prezentowane przez oficjalne media będą z góry mało wiarygodne, może wręcz kłamliwe. Z kolei to, co zaistnieje poza państwowym monopolem, automatycznie uzyska sankcję prawdziwości:

[język nieoficjalny jest] przeznaczony do mówienia prawdy, tak jak język oficjalny jest przeznaczony do mijania się z nią²⁶.

²³ Kobieta, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.02/CzWW/JS.

²⁴ Kobieta, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.01/CzWW/IR.

²⁵ Piotr Łukasiewicz, *Pogłoska i dowcip polityczny w PRL. Próba analizy socjologicznej*, Warszawa: In Plus 1987, s. 15.

²⁶ K. Kersten [tekst w dziale „Wypowiedzi nadesłane”], w: *Plotka a monopol informacji*, Warszawa: Nowa 1981, s. 59.

W przypadku, gdy wyspecjalizowane instytucje informacyjne cieszą się ograniczoną wiarygodnością, utwierdzać się będzie autorytet źródeł poza-instytucjonalnych. Zatem wiadomości otrzymywane z tytułu uczestnictwa w niesformalizowanym obiegu komunikowania społecznego niejako a priori mogą uzyskać status „prawdziwości”²⁷.

W przypadku omawianych przeze mnie atomowych lęków ma to pewną niekoniecznie oczywistą konsekwencję – otóż ta aprioryczna nieufność wobec oficjalnego przekazu czasów PRL-u może utrzymywać się do dziś i wpływać na postrzeganie minionej rzeczywistości. Jedna z internatek pisze:

I bałam się panicznie bomby atomowej, efekt jądrowego prania mózgu podczas zimnej wojny²⁸.

„Pranie mózgu” rzeczywiście miało wówczas miejsce. Ale czy znaczy to automatycznie, że nie było zagrożenia konfliktem nuklearnym? I czy strach przed bombą atomową jest nieracjonalny, paranoiczny?

BUNKIER DZIADKA

Wspomnienia moich rozmówców często dotyczą strachu wynoszonego z domu, związanego z niezrozumieniem wydarzeń, zwłaszcza politycznych, napędzanego dostrzeganym zdenerwowaniem rodziców. Co ciekawe, o ile jest to wyraźnie widoczne w przypadku reminiscencji z wprowadzenia stanu wojennego i jego bardziej drastycznych momentów, jak pacyfikacja kopalni „Wujek”, potem zaś na przykład w związku z zamordowaniem ks. Jerzego Popiełuszki – o tyle nie dotyczy raczej lęków atomowych. Te, oprócz momentu zbiorowej erupcji społecznego niepokoju po ujawnieniu katastrofy w elektrowni atomowej w Czarnobylu, wiązały się raczej z przekazem oficjalnym. Tym bardziej warto tu odnotować te wypowiedzi, w których osobą generującą lęk staje się ktoś z rodziny.

Czy ty w ogóle pamiętasz z dzieciństwa coś związanego z bomba atomową? Czy w ogóle miałeś w dzieciństwie świadomość istnienia takiego artefaktu kulturowego?

O ile sobie przypominam przedszkole, nasze zabawy i tak dalej, to niespecjalnie. Ale przypominam sobie, że niektórzy z nas, w tym ja, mieli takie ciotki. I te ciotki były takimi produktami propagandowymi, i pamiętam, że ciotki po prostu słuchały telewizora, nienawidziły Reagana, i były przekonane, że ten Reagan zaraz zrobi nam jakieś kuku. I na przykład od ciotki mojej, która była bardzo stara, [...] była urodzona w jakimś 1909 czy 1911 roku, dowiedziałem się, że najlepiej mają karaluchy, bo one przeżyją.

No, a co one przeżyją?

No, wybuch wojny atomowej, wybuch bomby atomowej tej przeżyją karaluchy. I w związku z tym wszyscy ludzie zdechną, a przeżyją karaluchy.

A ty się bałeś rzeczywiście, że może wybuchnąć bomba atomowa?

²⁷ Piotr Łukasiewicz, *Pogłoska*, s. 6.

²⁸ Morgen_stern [autor postu], w: *Czego lub kogo baliście się w dzieciństwie?* [wątek na forum Gazeta.pl], http://forum.gazeta.pl/forum/w,384,113294457,113294457,Czego_lub_kogo_baliscie_sie_w_dziecinstwie_.html [dostęp 10.09.2016].

[cisza] Nie, ja się bardziej bałem czarnej wołgi. [...] Jak mówię, w rodzinie miałem ciotkę z obsesją antyatomową, a z domu rodzinnego nie wyniosłem żadnego strachu atomowego... chociaż gdzieś tak w rozmowie w przedszkolu czy w szkole pojawiała się tak bomba atomowa, ale raczej jako echo niż jakaś tam realna sprawa²⁹.

Mamy tu do czynienia z figurą „starej ciotki” – osoby będącej produktem natężonej i długotrwałej indoktrynacji, przez jej pryzmat odbierającej aktualną sytuację i przekaz medialny. Przy czym rozmówca wyraźnie dystansuje się od jej wizji świata i przedstawia ją nieco karykaturalnie – nie wydaje się, żeby również w jego dzieciństwie oddziaływanie opinii starszej krewnej było w jakiś sposób znaczące.

W drugiej wypowiedzi pojawia się z kolei ekscentryczny dziadek rozmówczyni:

Wiesz, ja miałam takiego pieprznietego dziadka, [...] który przyjeżdżał do nas czasem na te imprezy. No i on sobie wybudował – gdzieś koło Konstancina miał taką działkę – i on sobie wybudował taki bunkier, no i właśnie roztaczał takie wizje, jak różne nieszczęścia życiowe i różne nacje, i Rosjanie, i różne takie siły mogą nas zaatakować, więc w tym celu właśnie sobie wybudował bunkier. No i ja słuchałam tych jego historii, które były pewnie taką paranoją związaną z tym, co się wtedy działo, siedząc przy stole w jakiejś święta i takie okazje – no, to wtedy rzeczywiście się bałam [śmiech]. Ale potem moi rodzice mi powiedzieli, że to dziadek miał jakieś fioły, i jakoś to zrozumiałam. No, ale było coś takiego, że on jakoś symbolizował to zagrożenie, że ktoś coś może nagle zrobić i się trzeba przed tym chronić³⁰.

Postać dziadka przypomina typ „apokaliptycznego wariata” – często pojawiający się w produkcjach popkulturowych, w których osoba taka w końcu okazuje się mieć rację. W powyższej relacji jest to po prostu „rodzinny pomyleniec”, nie ofiara indoktrynacji, lecz raczej – jak zauważa sama rozmówczyni – paranoi. I choć w jej dzieciennym świecie stanowi personifikację nuklearnego zagrożenia, to jednak nieco karykaturalną i łatwą do zdezawuowania.

W obu przywołanych wspomnieniach owi rodziński nosiciele atomowego lęku to osoby stare i wyraźnie anachroniczne, niedostosowane do ówczesnej rzeczywistości, nierozumiejące jej. Rolę tych, którzy rozpraszają obawy, odgrywają rodzice, chroniący dzieci przed poczuciem zagrożenia i dyskredytujący przekaz starszych krewnych. I chyba skutecznie, bo oboje moi rozmówcy opowiadali te historie ze śmiechem, biorąc je w ironiczny cudzysłów, gdy tymczasem w innych wspomnieniach nierzadko dawali wyraz silnym negatywnym emocjom.

PRZERAŻAJĄCA POPKULTURA I NUDNY PUNK ROCK

Obok przekazu, który można byłoby nazwać propagandowo-publicystycznym, źródłem atomowych lęków stawały się nierzadko produkcje popkulturowe, przede wszystkim filmy fabularne. Niewątpliwie najczęściej wspomnianym we wpisach internetowych był amerykański obraz *Nazajutrz* z 1983 roku, ukazujący

²⁹ Mężczyzna, rocznik 1977, Warszawa, 2008.12.01/CzWW/JS.

³⁰ Kobieta, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.02/CzWW/JS.

losy mieszkańców amerykańskiego miasteczka położonego w pobliżu jednej z baz wojskowych w sytuacji, gdy doszło do nuklearnego konfliktu. Internauta Coryllus pisze na swoim blogu:

Nasze lęki osiągnęły apogeum kiedy w telewizji pokazali film pod tytułem „Nazajutrz”. Był to film amerykański, który w tamtych czasach żadną miarą nie powinien być pokazywany w polskiej telewizji. A jednak był. Nie rozumieliśmy dlaczego, ale nie to było dla nas najważniejsze. Film pokazywał, w formie fabularnej opowiadki, co się stanie kiedy już dojdzie do atomowej wojny. Oto szczęśliwi i sympatyczni ludzie, którzy chodzą po sklepach i kupują sobie różne niedostępne nam rzeczy zostają nagle postawieni w sytuacji ekstremalnej, w której – jak to w Ameryce – radzą sobie doskonale, choć na koniec wszyscy umierają. Odchodzą jednak z godnością i spokojem, bez krzyków i złorzeczeń. Podobało nam się to i baliśmy się jeszcze bardziej. Wierzyliśmy bowiem święcie, że wojna atomowa nastąpi i my także będziemy musieli przygotować się na odejście. Myśleliśmy wtedy nawet o tym, że chyba lepiej byłoby gdyby zapaliło się na nas ubranie już na początku niż mielibyśmy snuć się później pustymi drogami, samotnie, z chorobą popromienną w żyłach i czekać, aż dobry Pan Bóg skróci nasze męki. Tak do końca jednak nie potrafiliśmy rozstrzygnąć co byłoby dla nas lepsze³¹.

Fakt wyjątkowo szybkiego pojawienia się tego filmu na polskich ekranach podkreśla też Bartek Koziczyński, autor popularnego leksykonu *333 popkultowe rzeczy... PRL*. Pisze o nim:

Źródło nocnych koszmarów młodzieży wychowanej w latach 80. Jakby mało było straszenia w podręcznikach Przysposobienia Obronnego (*W razie wybuchu atomowej bomby / padnij na ziemię / zarzuć pelerynę na siebie* – stręciła je punkowa grupa Deuter), Telewizja Polska zrobiła widzom niespodziankę. Sprowadziła apokaliptyczny amerykański film. Widzowie z USA zobaczyli film „Nazajutrz” 30 listopada 1983. Polacy – już 26 stycznia następnego roku. To niespotykane wcześniej tempo. Wyjątkowy przykład bieżącego uczestnictwa PRL w obiegu globalnej popkultury³².

Początek przywołanego fragmentu zawiera w sobie odpowiedź na pytanie o tak błyskawiczny zakup tego obrazu – swoją postapokaliptyczną treścią doskonale wpisując się w oficjalny przekaz propagandowy, był atrakcyjny w formie, a dodatkowo legitymizował propagandę poprzez amerykańskie pochodzenie – stawał się niejako samooskarżeniem Stanów, jako że to one jako pierwsze (cóż z tego, że sprowokowane!) wystrzeliły pociski jądrowe.

Po emisji na ekranach telewizyjnych *Nazajutrz* został dodatkowo wpisany w porządek młodzieżowej kultury popularnej, jako że na łamach „Świata Młodych”, jednej z najbardziej poczytnych gazet adresowanych do nastoletnich czytelników, pojawiły się wyniki sondy przeprowadzonej wśród młodzieży:

Wstrząśnięci byli też odbiorcy w Polsce. Świadczy o tym sonda przeprowadzona po emisji przez gazetę „ŚWIAT MŁODYCH”. *Gdy wystartowały rakiety udające się na wschód pomyślałem [sic!], że przecież one mogły lecieć nad Polskę. To było straszne* – wyznała Ewa z klasy VIIIb. *Kiedyś oglądałam w telewizji film o skutkach wybuchu jądrowego w Hiroszimie i Nagasaki, ale to co działo się w Kansas City, wstrząsnęło mną jeszcze bardziej.* Beata z VIII uzupełniała: *Film ten przeraził mnie. Mam dopiero 14 lat i niedawno urodziła mi się siostrzyczka. Przed nami wiele lat życia, ale czy na pewno? Czy bomby jądrowe nie zakłócą go nam? Czy będziemy mogli żyć spokojnie i szczęśliwie? Odrobinę fasonu starali się trzymać chłopcy: Film nie zrobił na mnie większego wrażenia.*

³¹ Coryllus, *Dzieci peerelu. Strach*.

³² Bartek Koziczyński, *333 popkultowe rzeczy... PRL*, Poznań: Vesper 2007, s. 225.

*Z okropnościami wojny konwencjonalnej czy nuklearnej oswojony jestem przez filmy w kinach i TV oraz lekcje przysposobienia wojskowego – chwalił się Maciek (15 lat). Ale zaraz zmieknął. Przeraziły mnie natomiast skutki choroby popromiennej, że jak przeżyję, to będę tak strasznie wyglądać...*³³

Nie wnikając w to, czy mamy tu do czynienia z autentycznymi wypowiedziami, trzeba zwrócić uwagę, że gest redakcji mógł dodatkowo wpływać na emocje młodych odbiorców filmu. Choć pewne jego fragmenty mogły wywołać reakcję zgoła odwrotną od oczekiwanej:

Jednak wspomniany przez Pana film „Nazajutrz” okazał się w moim wypadku zbawiennym lekiem. Doskonale pamiętam jak to siedzieliśmy przed naszym małym, czarnobiałym telewizorkiem całą rodziną (w końcu był to film amerykański i nie kryminał), oglądaliśmy sobie wszystkie te wspańiałości i okropności na przemian, aż w którymś momencie (już po wybuchu) jest scena romantyczna z jakąś parką uwięzioną bodaj w ruinach supermarketu (wtedy ta nazwa nie była mi znana), w której bardzo dramatycznym głosem mówi bardzo brudny ale niezwykle ofiarny pan do równie brudnej ale bardzo dobrze wciąż umalowanej pani: „Weź tę pomarańczę, bo to może być ostatnia w tym tygodniu!” Na to cała nasza rodzina („z dziećmi, psami kanarkami”) niezależnie od płci i wieku ryknęła jednym gromkim śmiechem i już do końca nie byliśmy jakoś w stanie wykrzesać z siebie odpowiedniego dla tematu nastroju powagi, obawy i głębokiego zatroskania.

Fajnie było sobie uświadomić, że Amerykanów nawet bomba atomowa nie jest w stanie sprowadzić do sytuacji „socjalno-bytowej” porównywalnej z epoką środkowego Jaruzela. Wszystkie lęki przeszły mi od razu jak ręką odjął. No... może nie wszystkie [Lumin1]³⁴.

Amerykańskie realia, nawet w obliczu nuklearnej zagłady, okazały się w oczach internauty nadal lepsze od polskich. Jednak, jak się wydaje, dla większości odbiorców amerykańskość filmu stanowiła o jego atrakcyjności, a zatem wzmacniała siłę przekazu. Podobnie było w przypadku innego amerykańskiego obrazu, nakręconego również w 1983 roku filmu *Gry wojenne*. Wspomina go jedna z moich rozmówczyń:

[...] i pamiętam, że jak byliśmy w klasie, nie chcę skłamać, ale... może nie mam racji, ale ja bym powiedziała, że może tak w szóstej, był w kinach film *Gry wojenne*. I to jest film dokładnie o tym, że dzieci przez przypadek, grając w grę komputerową, rozpoczynają konflikt nuklearny. Ja pamiętam, że ten film robił na mnie duże... duże wrażenie. Znaczy to jakaś taka w sumie głupia komedia, ale pamiętam, że mówiła o tym, co... czego się wszyscy bali chyba, i nikt głośno... jakby... Znaczy, mówiono o tym głośno w jakimś sensie, ale pomiędzy sobą ludzie chyba raczej nie rozmawiali tak – poza tym, że propaganda o tym trąbiła – to wydaje mi się, że wszyscy mieli świadomość, że taki konflikt jest możliwy. I w tym filmie ten możliwy konflikt był powiedzmy zdetonowany [śmiech], bo był pokazany, co by było, gdyby się... gdyby się zdarzyło. Pamiętam, że nie przejęłam się jakoś tam bardzo tym filmem, bo jakoś tak potraktowałam go koniec końców jak film, ale to był film, który obejrzałam, pamiętam, w kinie „Moskwa” i to był taki, wiesz... Robił na mnie duże wrażenie, o tyle że, jak byłam w szóstej klasie, to był to w zasadzie jeden z wcześniejszych filmów takich dorosłych, które się oglądało jako dziecko, no nie?³⁵

Tu rozmówczyni *explicite* mówi o sile oddziaływania „dorosłego”, a przy tym zagranicznego filmu, który bez względu na swoją rozrywkową konwencję, a może właśnie dzięki niej, staje się o wiele nośniejszy od przekazu propagandowego. Ta sama respondentka przywołuje też znacznie starsze i ambitniejsze dzieło filmowe – francusko-japoński dramat z 1959 roku *Hiroszima, moja miłość*.

³³ Ibidem, s. 226.

³⁴ Lumin1 [autor komentarza], w: Coryllus, *Dzieci peerełu. Strach*.

³⁵ Kobieta, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.01/CzWW/IR.

Pamiętam na pewno, że w jakimś dosyć młodym wieku – aczkolwiek ja rzeczywiście trochę oglądałam telewizję bez... bez kontroli i oglądałam pewne rzeczy tak w okolicach pewnie piątej klasy podstawówki [ok. 1986 roku] – to pamiętam właśnie, że w jakimś dosyć młodym wieku natrafiłam na film *Hiroszima, moja miłość*. Nie pamiętam dokładnie treści tego filmu, ale pamiętam, że generalnie... generalnie był dosyć smutny i przygnębiający [śmiej].

Zrobił na tobie wrażenie?

Nie, wiesz co – myślę, że mnie znudził raczej. Ale generalnie był smutny i przygnębiający, i zrobił na mnie smutne i przygnębiające wrażenie³⁶.

Tu, odmiennie niż w poprzednich przypadkach, film – zapewne zbyt wymagający dla tak młodego widza – nie okazał się „atrakcyjny”, tylko został wpisany w cykl ponurych programów telewizyjnych, ukazujących głównie skutki choroby popromiennej, wymienianych przez rozmówczynię chwilę wcześniej.

Częsta telewizyjna wizualizacja skutków promieniowania radioaktywnego utrwałała w świadomości młodego pokolenia takie obrazy. Ja sama, oglądając w latach osiemdziesiątych *Poszukiwaczy zaginionej Arki* (film wyprodukowany w 1981 roku, na ekranach polskich kin wyświetlany w 1983), w jednej ze scen finałowych, gdy nazistowscy żołnierze otwierają tytułową Arkę i zostają porażeni wydobywającą się z jej wnętrza mocą, rozpoznałam natychmiast efekt zetknięcia z bardzo silnym promieniowaniem radioaktywnym.

Innym typem przekazu mocno oddziałującego na młodych odbiorców była muzyka rockowa, a zwłaszcza punk rockowa. Jeden z najbardziej znanych spośród jej polskich badaczy, Jerzy Wertenstein-Żuławski, tak charakteryzował oczekiwania młodzieży wobec tego gatunku muzycznego:

Młodzi ludzie chcą, by rock mówił o życiu codziennym, o rzeczywistości, o systemie politycznym; o wartościach cenionych przez młodzież i przede wszystkim o wartościach ewangelicznych (przyjaźń, miłość do ludzi, dobro, godność, nadzieja, sprawiedliwość); o młodzieży, jej problemach i sytuacji; o świecie i jego problemach w sposób niekonwencjonalny; rock ma mówić o pokoju i ma mówić prawdę³⁷.

Nie dziwi zatem, że w latach osiemdziesiątych temat bomby atomowej i nuklearnego zagrożenia był szeroko obecny w tekstach rocka. Znamienny jest tu przykład zespołu Dezerter. Rozpoczął on działalność w roku 1981 pod nazwą SS-20, będącą oznaczeniem radzieckich rakiet mogących przenosić głowice jądrowe, od 1978 roku rozmieszczanych w państwach bloku wschodniego. Pierwotna nazwa została zmieniona, gdy okazało się, że jest zbyt prowokacyjna i utrudnia zespołowi udział w jakichkolwiek imprezach. Jeden z najbardziej znanych utworów zespołu, zamieszczony na ich pierwszej płycie *Jeszcze żywy człowiek* wydanej w 1984 roku, nosi tytuł *Atomowa śmierć*:

Manipulacja ludzkimi uczuciami
To strach przed bombą atomową
Kto buduje nowe typy broni
Kto w wyścigu zbrojeń goni
Kto buduje nowe rakiety

³⁶ Kobieta, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.01/CzWW/IR.

³⁷ Jerzy Wertenstein-Żuławski, *Między nadzieją a rozpaczą*, Warszawa: Instytut Kultury 1993, s. 66. Jest to wynik ankiet przeprowadzonych przez Wertensteina-Żuławskiego w Jarocinie w latach 1983 i 1984 oraz przez Aleksandra Nalaskowskiego w Toruniu w 1983.

Politycy naszej planety
Ref. Atomowa śmierć
Nadchodzi z obu stron
Atomowa śmierć
Czai się ze wszystkich stron
Wszystkie kurwy mają czołgi
Te znad Renu i znad Wołgi
Jak zobaczą wroga na niebie
Będą strzelać nie tylko do siebie
Ref. Atomowa śmierć...
Trzeba jeszcze się dozbroić
Nie pozwolić się przegonić
Nowe bomby atomowe
Zmniejszą Ziemię o połowę
Ref. Atomowa śmierć...
Budują nową broń atomową
Budują nową broń neutronową
Budują ciągle nowe rakiety
Kurwy z Zachodu i kurwy Sowiety
Ref. Atomowa śmierć...

Większość ówczesnych dziesięcio- czy jedenastolatków raczej nie miała możliwości zapoznać się z jego tekstem, był zbyt agresywny dla cenzury, a przy tym zrównywał działania NATO i Układu Warszawskiego, obie strony konfliktu oskarżając o jego ewentualne następstwa. Ale już *Rock'n'rollowy robak* zespołu Sztywny Pal Azji, wydany w 1987 roku na płycie *Europa i Azja*, ostrzegający po prostu przed nuklearnym zagrożeniem bez rzucania konkretnych oskarżeń, trafił do oficjalnego obiegu. Oto jego druga zwrotka:

Twój dom się wnet roztopi tak łatwo jak śnieg
Nie zdążysz z niego wyjść ani zawołać hej
Zastanów się co robisz, to jest mój dom
Zabieraj swe rakiety, no i wynoś się stąd
Nie zabijaj moich dzieci, one też chcą żyć
Nie burz tego domu, ja też mieszkam w nim

Takie utwory mogły stać się wyrazem koncesjonowanego buntu dla odbiorców z pokolenia wychowanego na atomowej propagandzie, mających wówczas kilkanaście lat. Dla ludzi starszych o kilka lat tematyka nuklearna mogła z kolei stać się już po prostu nudna, bez względu na formę przekazu. Tymon Tymański na swoim blogu wspomina:

Miałem dość punk rocka razem z jego notoryczną destrukcją, jego hasłami typu „jebać system”, „oj, oj” i „jebnie bomba atomowa”³⁸.

Deklaracja ta dotyczy odczuć związanych z festiwałem „Poza kontrolą”, odbywającym się w sierpniu 1985 roku. Tymański miał wówczas siedemnaście lat. Pokolenie młodsze od artysty o kilka lat atomowe wątki przywoływało znacznie dłużej. Jeszcze w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych punkowy zespół

³⁸ Tymon Tymański, *Punk rock i ja*, <http://tymontymanski.bloog.pl/id,330706699,title,PUNK-ROCK-I-JA,index.html?smoybbtticaid=617f4c> [dostęp 10.09.2016].

The Leszczer's, założony przez Kostka Usenko, Filipa Rakowskiego i Sebastiana Witkowskiego, wykonywał utwór z tekstem pierwszego z założycieli:

Leci bomba, leci
Biegną za nią dzieci,
Biegną też dorośli
W porywie radości.
Wszyscy bardzo się radują,
Że za chwilę eksplodują.
Bomba, bomba, bomba atomowa...

RONALD REAGAN, RYCERZ JEDI

Jak już pisałam wcześniej, naprawdę aktywnym zimnowojennym graczem ze strony Stanów Zjednoczonych był Ronald Reagan. Już podczas swojej pierwszej kampanii prezydenckiej w roku 1980 głosił postulat osłabienia ZSRR poprzez wzmożenie wyścigu zbrojeń³⁹. Co, dodajmy, ostatecznie się udało – efektem eskalacji produkcji zbrojeniowej było rujnowanie kraju i spadek konsumpcji, wojenna gospodarka, zamiast umocnić obronność Związku Radzieckiego, ostatecznie go zniszczyła⁴⁰. Nic dziwnego, że oficjalny przekaz medialny w PRL-u ukazywał Reagana jako kolejnego „atomowego wariata”. Propaganda wzmogła się po ogłoszeniu przez Stany Zjednoczone 23 grudnia 1981 roku, w odpowiedzi na wprowadzenie stanu wojennego, sankcji gospodarczych wobec Polski. Jak piszą Mikołaj Lizut i Andrzej Zawistowski, „Reagan stał się dyżurnym czarnym charakterem, którym nawet straszono dzieci”⁴¹.

Echa owego straszenia są obecne w internetowych wspomnieniach i wyliczankach dziecięcych katalizatorów strachu:

[bałam się] Reagana i gwiazdnych wojen
co za tym idzie Dziennika Telewizyjnego⁴².

Reagan jako medialna ikona zła pojawia się też we wspomnieniach moich rozmówców:

[...] generalnie wiedzieliśmy, że Wojciech Jaruzelski jest dobrym człowiekiem, i Michaił Gorbaczow jest dobrym człowiekiem, i obaj oni są w obozie pokoju. A obok jest w obozie wojny Ronald Reagan, który jest podły, a poza tym dowiedzieliśmy się, że w telewizorze powiedzieli, że

³⁹ Janusz Karwat, *Amerykańsko-radziecka rywalizacja wojskowa w okresie prezydentury Ronalda Reagana*, w: *Zimna wojna (1946–1989) i jej konsekwencje dla ładu międzynarodowego*, s. 201.

⁴⁰ Por. np. Krzysztof Pietkiewicz, *Rola ZSRR w eskalacji zimnej wojny i jej wpływ na załamanie radzieckiego imperium*, w: *Zimna wojna (1946–1989) i jej konsekwencje dla ładu międzynarodowego*, s. 80–82.

⁴¹ Mikołaj Lizut, Andrzej Zawistowski, *Dekady. 1975–1984*, Warszawa: Oficyna Imbir, Agencja Autorska Zetset 2006, s. 206.

⁴² Mallina [autor postu], w: *Czego lub kogo baliście się w dzieciństwie?* [wątek na forum Gazeta.pl], http://forum.gazeta.pl/forum/w,384,113294457,113294457,Czego_lub_kogo_baliscie_sie_w_dziecinstwie_.html [dostęp 10.09.2016].

kładzie co wieczór na swoim stoliku nocnym rewolwer. A to oznaczało, że jest złym człowiekiem, bo dobry człowiek nigdy nie położyłby rewolweru na swoim nocnym stoliku⁴³.

Choć przytoczona wypowiedź jest wyraźnie ironiczna, ukazuje prezydenta Stanów Zjednoczonych jako bohatera dziecięcej wyobraźni, czerpiącej z przetworzonego, a także zinfantylizowanego przekazu telewizyjnego. Był on też dyżurnym bohaterem powtarzanych sobie przez dzieci i dorosłych dowcipów, w których mógł odgrywać zarówno pozytywną, jak i negatywną rolę – ale to temat na inne opracowanie.

Ronald Reagan pojawia się też w wywiadach Beaty Tadli. Rozmawiający z nią Roman Giertych, rocznik 1971, przywołuje go jako wspomnianego przez większość pokolenia zwycięzcę zimnej wojny, który zarazem ocalił Polskę przed wkroczeniem wojsk radzieckich:

Nie można nie docenić także roli Ronalda Reagana, którego też pokoleniowo pamiętamy. Ten amerykański prezydent złamał przekonanie Rosjan o ich przewadze militarnej, to był czyn psychologiczny, który spowodował, że interwencji radzieckiej nie było⁴⁴.

We wspomnieniach Reni Jusis pojawia się on jako figura wskazująca na zainteresowanie piosenkarki ówczesną rzeczywistością:

[...] miałam wtedy mnóstwo pytań i zadawałam je o przeróżnych porach. Chciałam wiedzieć, kim jest Ronald Reagan albo kiedy skończy się zimna wojna⁴⁵.

Kontrowersje i posądzania o chęć zwiększenia napięcia na linii Biały Dom – Kreml wzbudziła między innymi ogłoszona podczas przemówienia 3 marca 1983 roku Inicjatywa Obrony Strategicznej (Strategic Defense Initiative, SDI), szybko nazwana projektem „gwiazdne wojny”⁴⁶. To skojarzenie z szalenie popularną wówczas trylogią filmową George’a Lucasa Reagan zaczął z czasem szerzej wykorzystywać, na przykład w dwa lata późniejszym przemówieniu w Orlando na Florydzie, w którym nazwał Związek Radziecki imperium zła⁴⁷. Projekt „gwiazdne wojny” był wyraźnie postrzegany przez stronę radziecką jako zagrożenie. Już w czasie Gorbaczowowskiej pierestrojki, w trakcie rozmów rozbrojeniowych prowadzonych przez obu przywódców w 1985 roku w Genewie, a następnie w 1986 w Reykjavíku, stanowił on przeszkodę w wypracowaniu wspólnego stanowiska⁴⁸. Co ciekawe, jeden z moich rozmówców wspomina spotkanie w Reykjavíku – może to o tyle zaskakiwać, że miał wówczas jedynie jedenaście lat:

A czy ty te Pershingi i Cruise’y kojarzyłeś z głowicami nuklearnymi?

Tak. Kojarzyłem. Ale to były okolice osiem... Reykjavík, tak?

Aha...

Rejkiawik i potem. Osiemdziesiąty szósty...

⁴³ Mężczyzna, rocznik 1977, Warszawa, 2008.12.01/CzWW/JS.

⁴⁴ Beata Tadla, *Pokolenie '89, czyli dzieci PRL-u w wolnej Polsce* [wywiad z Romanem Giertychem], s. 85.

⁴⁵ Ibidem [wywiad z Reni Jusis], s. 120.

⁴⁶ Janusz Karwat, *Amerykańsko-radziecka rywalizacja*, s. 203.

⁴⁷ Peter Calvocoressi, *Polityka międzynarodowa 1945–2000*, przeł. Wiesława Bolimowska-Garwacka i in., Warszawa: Książka i Wiedza 2002, s. 63.

⁴⁸ Janusz Karwat, *Amerykańsko-radziecka rywalizacja*, s. 209–210.

No dobrze, ale ty w ogóle kojarzyłeś Reykjavik?

Tak. Tak, kojarzyłem. Że spotkał się Gorbaczow z Reaganem, że rozmawiali, że będzie rozmrożenie... Pamiętam.

I co, co wtedy myślałeś? Myślałeś coś? Pamiętasz? [cisza] Bo mi Reykjavik jakoś kompletnie...

Miałem czasem tak. Potrafiłem się przypiąć do jakiegoś, nie wiem, szeroko relacjonowanego wydarzenia⁴⁹.

Wbrew przypisywanym mu negatywnym intencjom, sam Reagan uważał, że dzięki SDI świat uniknie wojny nuklearnej, której był bardzo przeciwny, uważał ją wręcz za niemoralną⁵⁰. Używając metafory *Gwiezdnych wojen*, występował po stronie obrońców Republiki i zakonu Jedi przeciwko Imperium. I taki obraz pojawiał się też w głowach niektórych moich rozmówców:

Ja kojarzyłem Pershingi i Cruise'y. Wiesz, [Amerykanie] to byli rycerze Jedi z *Gwiezdnych wojen*. A nie to pierdolone Imperium. Nie, to byli swoi⁵¹.

Wydaje mi się to wyjątkowo wyrazistym przykładem pokazującym fiasko propagandy komunistycznej, a zarazem potwierdzającym koncepcję Haralda Welzera, który twierdzi, że wiele biografii i narracji wspomnieniowych jest budowanych na kanwie znanych opowiadającym fabuł oraz obrazów literackich i filmowych. Czasem materiał taki mogą też stanowić nie tyle konkretne fabuły, co szerzej rozumiane schematy konstrukcji opowieści⁵² – w powyższym cytacie mamy jednak do czynienia z ewidentnym i podkreślonym przez rozmówcę odczytywaniem i porządkowaniem rzeczywistości przez odwołanie do konkretnej fabuły filmowej.

BOMBA ATOMOWA, OCZYWIŚCIE CHIŃSKA

Jak już pisałam, propaganda okresu „drugiej zimnej wojny” wyraźnie wskazywała, kto stanowi zagrożenie dla krajów bloku wschodniego, w tym dla Polski, konfliktem nuklearnym – miał to być Ronald Reagan ze swoim programem gwiezdnych wojen. Czy jednak taki właśnie przekaz odbierały ówczesne dzieci?

Niektóre niewątpliwie tak, co widać w przytaczanych wcześniej wypowiedziach o lęku przed Reaganem. Ale w końcu u wielu młodych budził on, jak podkreślałam, skojarzenia pozytywne – a zatem niekoniecznie to Stany Zjednoczone kojarzyły się z nuklearną destrukcją. Trzeba tu uwydatnić, że projekt edukacji patriotycznej, realizowany w szkołach późnego PRL-u, był budowany na „odwiecznej” wrogości między Polską a Niemcami (w owym projekcie reprezentowanymi przede wszystkim przez RFN), ze szczególnym naciskiem kładzionym na czas drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej, ale korzeniami sięgającej średniowiecza: opowieści o bohaterskiej obronie Głogowa, szkolne wycieczki do kina na *Krzyżaków*,

⁴⁹ Mężczyzna, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.03/CzWW/MK.

⁵⁰ Janusz Karwat, *Amerykańsko-radziecka rywalizacja*, s. 206.

⁵¹ Mężczyzna, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.03/CzWW/MK.

⁵² Harald Welzer, *Materiał, z którego zbudowane są biografie*, przeł. Magdalena Saryusz-Wolska, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa – współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Kraków: Universitas 2009.

sprytny Drzymała i dzielne dzieci Wrześni, tragiczny Konrad Wallenrod i nieustępliwy Ślimak na swej placówce, a przede wszystkim *Kamienie na szaniec*, no i apele na 1 września i 9 maja... Wątek ten pojawiał się też w propagandzie atomowej, co widać wyraźnie na przykład we wspomnieniach Piotra Lipińskiego, snutych na marginesie recenzji publikacji Mariusza Mazura:

Kiedy miałem siedem lat [ok. 1974 r.], najbardziej bałem się bomby atomowej. Mieli mi ją rzucić na głowę rewizjoniści z NRF-u. Kiedy tylko w pobliskiej remizie strażackiej wyły syreny na pożar, ja już się spodziewałem, że to alarm przeciwlotniczy i z bombą lecą Hupka oraz Czaja⁵³.

Częściej jednak asocjacje między drugą wojną światową a tą zagrażającą – atomową – powstawały bardziej spontanicznie. Dla internetowych wspomnień charakterystyczne są takie skrótowe zestawienia „listy lęków z dzieciństwa”, jak poniższe:

Bałam się wojny. Niemców. Bomby atomowej⁵⁴.

Inna wypowiedź ukazuje już wyraźnie wpływ owego projektu edukacji patriotycznej na kształt dziecięcych lęków:

[Pamiętam ten strach] najpierw w ogóle przed wojną (bo wracało się do szkoły i cały wrzesień – miesiąc pamięci narodowej – poświęcony był czasom II wojny; gazetki, apele, spotkania z weteranami, pogadanki...), potem zwłaszcza tą nieuniknioną nuklearną. Pamiętam też, że rozmawialiśmy o tym w czasie przerw⁵⁵.

Podobnie wygląda to w wypowiedziach moich rozmówców:

Bomba atomowa? No, ja się niewątpliwie bałam. Nie wiem, skąd mi się to wzięło. Nie wiem, czy ja kiedyś widziałam... No, niewątpliwie był to dla mnie jakiś... Jakoś to się przewijało, bomba atomowa, przewijało się jak najbardziej przez moje dzieciństwo. Nie wiem, skąd to się wzięło, nie umiem tego bliżej określić. Tak samo nie umiem określić dokładnie, czy ja sobie wyobrażałam, że ten samolot, który nade mną nadlatuje, czy on nie może rzucić bomby atomowej na mnie, tak? Możliwe, że to było coś takiego, taki lęk, tak...?⁵⁶

Rozmówczyni nawiązuje tu do wcześniej opowiedzianej historii o chowaniu się wraz z innymi dziećmi w krzakach na widok lub odgłos lecącego samolotu. Nie będąc po latach pewną przyczyn owego lęku i towarzyszących mu wyobrażeń, snuje przypuszczenia, że mogło tu chodzić właśnie o lęk atomowy. Kolejna rozmówczyni nie ma tu żadnych wątpliwości:

Pamiętam lęk, że będzie nalot, albo że będzie bomba atomowa zrzucona, jak – i to od jakiegoś wczesnego dzieciństwa – jak przesuwali się po ścianie cienie ze świateł samochodów przejeżdżających po ulicy. Pamiętam, że właśnie jakieś lecące po suficie światło kojarzyło mi się z nalotami,

⁵³ Mariusz Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa: Trio 2003. Rec. Piotr Lipiński, „Gazeta Wyborcza”, 04.02.2004.

⁵⁴ Azorek [autor postu], w: *Czego lub kogo baliście się w dzieciństwie?* [wątek na forum Gazeta.pl], http://forum.gazeta.pl/forum/w,384,113294457,113294457,Czego_lub_kogo_baliscie_sie_w_dziecinstwie_.html [dostęp 10.09.2016].

⁵⁵ Agnieszkażet [autor komentarza], w: Coryllus, *Dzieci peerelu. Strach*.

⁵⁶ Kobieta, rocznik 1977, Otwock, 2009.05.03/CzWW/JK.

i z nalotami takimi, jak w filmach i przekazach o drugiej wojnie światowej, i równocześnie kojarzyło mi się to z potencjalnym możliwym nalotem z bombą atomową⁵⁷.

Ta podwójność skojarzenia – równocześnie druga wojna światowa i konflikt nuklearny – jest o tyle znamienna, że w pierwszym przypadku Amerykanie występowali w roli naszych sprzymierzeńców, z czego ówczesne dzieci zdawały sobie w dużej mierze sprawę.

Ale pojawiały się też inne przyporządkowania państwowe bomby, jak w tym wspomnieniu internetowym:

[Bałam się] bomby atomowej, chińskiej – oczywiście⁵⁸.

Może to być echem chińsko-radzieckiego konfliktu granicznego nad rzeką Ussuri w 1969 roku, który zaowocował zbliżeniem Chin i Stanów Zjednoczonych, a przy okazji wygenerował liczne dowcipy o ewentualnym podboju ZSRR przez Chińczyków. Z kolei żywione przez sporą część społeczeństwa przekonanie, że prawdziwym wrogiem Polski jest jej pozorny główny sprzymierzeniec, mogło powodować odwrotne od przekazu propagandowego wnioski:

A czy jak bałaś się bomby atomowej, to miałaś jakiś pomysł, kto ją rzuci? Amerykanie czy Ruscy?

Nie, no Ruscy, zdecydowanie Ruscy⁵⁹.

Czy jednak nawet poprawnie odebrany przekaz propagandy musiał w konsekwencji służyć wzmocnieniu pozytywnych uczuć wobec Związku Radzieckiego? Przyjrzyjmy się wspomnieniu Beaty Tadli, urodzonej w 1975 roku, zamieszczoneму jako zakończenie w przywoływanym już zbiorze wywiadów jej autorstwa:

Ogarnął mnie strach przed bombą atomową. Propaganda zrobiła swoje. Zaczęłam wyobrażać sobie, dokąd ucieknę, jeśli Radio Wolna Europa ogłosi, że bomba została właśnie odpalona. I kogo zdążę zawiadomić? Ruscy mają schrony. A my jedynie piwnice. Zagłada nuklearna śniła mi się po nocach. Długo nie mogłam się z tych lęków wyzwolić. Na widok maszerujących żołnierzy radzieckich drżały mi łydki⁶⁰.

Choć nuklearnym agresorem w tej wypowiedzi miałyby być Stany Zjednoczone, to wina przypisana zostaje – przynajmniej pośrednio – Związkowi Radzieckiemu, co więcej sytuacja radzieckich obywateli jest przedstawiona jako uprzywilejowana. Dodać tu trzeba, że Tadla mówi o dzieciństwie w Legnicy, a więc w mieście, w którym znajdował się jeden z najpotężniejszych w Polsce radzieckich garnizonów. Lęk przed atakiem jądrowym był tam znacznie silniejszy niż w innych częściach Polski. Wyraźnie widać to we fragmencie jednego z wywiadów z mieszkanką tego miasta:

⁵⁷ Kobieta, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.01/CzWW/IR.

⁵⁸ Trusiaa [autor postu], w: *Czego lub kogo baliście się w dzieciństwie?* [wątek na forum Gazeta.pl], http://forum.gazeta.pl/forum/w,384,113294457,113294457,Czego_lub_kogo_baliscie_sie_w_dziecinstwie_.html [dostęp 10.09.2016].

⁵⁹ Kobieta, rocznik 1977, Otwock, 2009.05.03/CzWW/JK.

⁶⁰ Beata Tadla, *Pokolenie '89, czyli dzieci PRL-u w wolnej Polsce*, s. 352.

[...] w nas, dzieciach, wtedy panowało takie przekonanie, że my jesteśmy w Legnicy, więc jeśli dojdzie do wyścigu zbrojeń i ataku pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, to na pewno Legnica zostanie zaatakowana jako pierwsza, jest celem, bo tutaj są Ruscy. Więc my baliśmy się tego, potwornie baliśmy się wojny atomowej, to po prostu był lęk w dzieciakach jak nie wiem – co dzisiaj może powodować, co jest porównywalne? Ale dzieciaki potwornie bały się ataku nuklearnego, wiedząc, że my możemy być tym pierwszym, jednym z pierwszych celów⁶¹.

W takich wypowiedziach, choć bomba jest amerykańska, to winą – radziecka.

* * *

Na koniec przywołajmy jeszcze jeden fragment wypowiedzi mojej rozmówczyni:

Po drugie, jakby Stany Zjednoczone zbroją się przeciwko Związkowi Radzieckiemu – no i w pewnym sensie przeciwko nam – ale przecież my wiemy, że tak naprawdę to nie przeciwko nam, prawda? Bo tak naprawdę, to wiadomo, że w razie czego nic złego nam przecież nie zrobią. Nie wiem, jak miałoby to być w razie konfliktu nuklearnego, ale... [śmiech]. Powiedzmy, że tak jest. Znaczący, nie wiem, może to nadinterpretuję, ale mam wrażenie, że właśnie to ironizowanie tego czerwonego guzika, to było właśnie takie danie wyrazu takiej wiary, że albo nikt tak naprawdę takiego guzika nie chce przycisnąć, albo, jak go przycisnąć, to tak jakoś go przycisnąć, że nam się krzywdy nie stanie. W każdym razie jako bardziej zagrażające i bardziej opresywne odbieraliśmy, prawda, własne państwo, własnego naszego ciemniźcydła, czyli nasz własny reżim, niż potencjalne zagrożenie zewnętrzne – kurde, które jakby nie patrzeć, było wówczas realne. I to jest właśnie, moim zdaniem, powód, wiesz, takiej wściekłości i takiego zacierzawienia wielu środowisk, mimo wszystko, na kwestię Kuklińskiego. Znaczący, to jest sprawa takiego podstawowego wyboru, który dzisiaj się już zdezaktualizował, ale wtedy był takim podstawowym wyborem: czy ta Polska to jest Polska⁶².

Przywołany fragment wydaje się dobrze ukazywać mechanizm osławiania lęku – „ostatecznie nic się nam nie stanie” – i dostrzegania prawdziwej osi konfliktu nie w perspektywie globalnej (NATO kontra Układ Warszawski), lecz lokalnej (władza kontra społeczeństwo). A ostatecznie kwestia bomby atomowej służy rozmówczyni do zastanawiania się nad Polską, patriotyzmem i wyborami moralnymi. Rodzi to otwarte pytanie, jak dziedzictwo atomowego lęku wpływa dziś na bohaterów mojego tekstu, czterdziestokilkulatków, na ich postawy i wybory światopoglądowe.

“A BOMB IS COMING” – “ATOMIC” FEARS OF CHILDREN OF THE 1980S

Summary

The article discusses children's fears and imaginings of an atomic bomb and a nuclear threat emerging in the memories of the Poles born in the second half of the 1960s and the 1970s. The sources used are ethnographic interviews conducted by the author of the study, Internet materials and memoirs. The author touches on the issue of transformations of the propaganda narratives concerning the nuclear threat in the subsequent periods of the People's

⁶¹ Kobieta, rocznik 1975, Legnica, 2010.03.01/LG, rozmawiał Jędrzej Burszta.

⁶² Kobieta, rocznik 1975, Warszawa, 2009.05.01/CzWW/IR.

Republic of Poland, and the stages of the Cold War at the same time. Further, the article discusses the memories of this propaganda from the second half of the 1970s and the 1980s, the influence of family accounts and media reports, as well as concrete views on atomic weapons, the arms race and the disarmament process.

Trans. Izabela Ślusarek